

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | LÓDŹ, PIĄTEK, 7-GO CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 157

STUDENCI GROŹĄ strejkami powszechnym w całej Polsce

Senaty akademickie potępiają strejk

Lwów, 7 czerwca
Strajk na wyższych uczelniach trwa dalej.

Senaty akademickie uczelni lwowskich wydały następującą odezwę:

Rektorowie i Senaty Uniwersytetu, Politechniki i Akademii Medycyny Weterynaryjnej wzywają młodzież akademicką do natychmiastowego powrotu do normalnej pracy, przerwanej przez ubolewania godne niepokoje dni ostatnich.

Senaty akademickie widzą się zmuszone

POTĘPIĆ LEGALNY STRAJK
i zgromadzenia w murach Uniwersytetu, wbrew zakazowi władz uniwersyteckich. Dobro młodzieży wymaga, aby na stał się natychmiastowe zupełne uspokojenie, bo tylko wtedy mogą władze akademickie interwenjować u wyższych władz w sprawie młodzieży.

Rektorzy pragną uniknąć za wszelką cenę ostateczności, jaką byłoby
ZAMKNIĘCIE SZKÓŁ AKADEMICKICH.

Warszawa, 7 czerwca.
W dniu wczorajszym przyjechał ze Lwowa do Warszawy delegat związku centrali stowarzyszeń akademickich dla zreferowania naczelnemu komitetowi akademickiemu przyczyn i tła zajść lwowskich. Naczelnym prezes komitetu aka-

demickiego p. Heinrich oświadczył że o ile stosunek władz do aresztowanych studentów we Lwowie nie ulegnie zmianie, pociągnie to może

PROKLAMOWANIE STRAJKU PROTESTACYJNEGO STUDENTÓW NA WSZYSTKICH WYŻSZYCH UCZELNIACH W POLSCE.

Senaty wyższych uczelni w Warszawie zdecydowały powstrzymać się od ogłoszenia oficjalnego komunikatu. Zdaniem rektorów, dotąd ogłaszane wiadomości

nie wyjaśniają dostatecznie źródeł i przyczyn ekscesów akademickich.

Wydział bezpieczeństwa komisariatu rządu komunikuje, że wbrew fałszywym pogłoskom, nie zanotowano dotąd żadnych zajść z akademikami w Warszawie. Komenda PP. i wydział bezpieczeństwa komisariatu rządu ustawiły posterunki policyjne w ogrodzie Saskim i Kraśnickiej oraz utrzymują nadal obserwację policyjną dla uniemożliwienia manifestacji ulicznych.

Warszawscy studenci urządzają jutro wiec

Warszawa, 7 czerwca
Zajścia lwowskie znaleźć mają echo na gruncie warszawskim. Do rektora Uniwersytetu warszawskiego prof. Przychockiego, zwrócili się wczoraj przedstawiciele młodzieży narodowej o zezwolenie na urządzenie wiecu.

P. rektor niezwłocznie udał się do min. oświaty Czerwińskiego, z którym w ciągu dnia konferował ogółem trzykrotnie. Późnym wieczorem rozeszyły się wiadomości, iż **REKTOR UDZIELIŁ ZEZWOLENIA NA WIEC, KTÓRY ODBYĆ SIĘ MA W SOBOTE O GODZ. 1 W POŁUDNIU NA DZIEDZINCU UNIWERSYTETU.**

W ciągu dnia wczorajszego odbyła

się konferencja porozumiewawcza przedstawieli Zw. młodzieży demokratycznej, młodzieży ludowej, niezależnej młodzieży socjalistycznej, akademickiego Koła przyjaciół Ligi Narodów oraz młodzieży mocarstwowej.

Na zebraniu tem uznano zwołanie wiecu i ewentualne proklamowanie strajku

ZA NIEPOŻADANE
z uwagi na zbliżający się koniec roku akademickiego i egzaminy.

Na wiecu sobotnim przedstawiciele wymienionych organizacji złożą odpowiednie deklaracje i przeciwstawiają się ewentualnym próbom wywołania strajku studentów w Warszawie.

Endek na wiecu komunistów

Dzisiejsza poranna „Republika” przyniosła wiadomość o rozproszeniu zamierzonego wiecu posłów komunistycznych Rosiaka i Sypuły na rynkach: Górnym i Leonarda. Podczas rozpraszania tłumu została lekko ranna w nogę jedna osoba. „Express” dowiaduje się, że dziwnym zbiegiem okoliczności ranny został b. radny miejski p. C., endek z przekonania i członek zarządu Związku ludowo-narodowego...

Jakim sposobem endecy dostają się do pochodów i na wiece komunistyczne — nie zostało dotychczas wyjaśnione. W każdym razie ofiara cudzych grzechów nie została poważniej ranna, gdyż po otrzymaniu pierwszego opatrunku udała się sama do domu.

Bandyta ranił posterunkowego

Toruń, 7 czerwca.
Posterunkowy policji państw. na pow. bydgoski, Zamonski Julian, patrolując okolicę podmiejskie Bydgoszczy, napotkał pod lasem przemykającego się między drzewami na nieoświetlonym rowerze jakiegoś podejrzanego osobnika. W chwili gdy policjant zatrzymał go celem wylegitymowania, bandyta zeskoczywszy z roweru dał kilka strzałów do posterunkowego, z których dwa ugodziły posterunkowego w klatkę piersiową, poczem zbiegł pozostawiając rower na miejscu. Policjant mimo ciężkich ran zdołał dotrzeć do pobliskiego sanatorium, skąd w stanie ciężkim został przetransportowany do szpitala w Bydgoszczy. Zarządzony pościg nie dał rezultatu.

Zabójca b. p. Króla zasiadzie znowu na ławie oskarżonych

Lódź, 7 czerwca
Zabójca b. p. Michała Króla, Roman Szczeciński, skazany w dniu 28 maja b. r. na 15 lat ciężkiego więzienia, jak wiadomo, ma jeszcze przed sobą szereg spraw o napady rabunkowe i włamania, dokonane wspólnie z szajką Kaczmarka.

Pierwsza z tych spraw znajdzie się na wokandzie łódzkiego sądu okręgowego na sesji wyjazdowej w Łęczycy w dn. 2 lipca. Kompletowi sędziowskiemu będzie przewodniczył sędzia Arnold w asyście sędziów Łozińskiego i Kopaczewskiego. Oskarża prokurator Zgłiszczyński.

Na ławie oskarżonych prócz Szczecińskiego zasiadzie drugi członek szajki Kaczmarka, Arnold Fulks.

Obaj ci bandyci w dniu 20 grudnia ub. roku włamali się do zabudowań gospodarstwa Adama Kołodziejczyka i Francisz-

ka Kowalewskiego we wsi Grabów, powiatu łęczyckiego i uprowadzili 4 sztuki bydła, wartości 1200 złotych. Policja nie zdołała wówczas wykryć sprawców włamania i ustaliła ich nazwiska dopiero po całkowitej likwidacji krwawej bandy Szczecińskiego i Kaczmarka.

Szczeciński, który znajduje się w więzieniu przy ulicy Kopernika, otrzymał już akt oskarżenia. Krwawy zbroj nie przejął się absolutnie wyznaczeniem terminu nowej rozprawy sądowej, gdyż wie doskonale, że czekają go jeszcze daleko groźniejsze sprawy.

Lord Churchill wyrusza w długą podróż

Londyn, 7 czerwca.
(Telegram wł. „Expressu”).
Były minister skarbu Churchill wybierze się w dniach najbliższych do Japonii, Stanów Zjednoczonych i Ameryki południowej. Z podróży tej powróci nie wcześniej, jak przy końcu bieżącego roku. Blizszy cel podróży nie jest jeszcze znany.

Kobieta-spieg wciągnęła w swe sieci kapitana-zdrajcę

Praga, 7 czerwca.
(Telegram wł. „Expressu”).
Afera szpiegowska, wykryta przed kilku dniami w Pradze, zatacza coraz szersze kręgi. Zostało stwierdzone, że aresztowany kapitan Jaroślaw Falout, który fotografował ważne dokumenty, znajdował się pod wpływem pewnej niewiasty z

Litwini porwali starszego posterunkowego i uprowadzili go na Litwę

Wilno, 7 czerwca.
Został porwany przez Litwinów w zachwał sposób starszy posterunkowy Radziszewski, pełniący służbę w Ormianach pow. święciańskiego nad granicą litewską.

Szczegóły porwania przedstawiają się jak następuje: do Radziszewskiego zgłosiło się kilku osobników, którzy obiecali mu wskazać kryjówkę przemytników. Radziszewski nie przeczuwając podstępny udał się z nimi, ludzie ci zaprowadzili go nad samą granicę do lasu.

W pewnym momencie z za krzaków wyskoczyło kilku szaulisów, uzbrojonych w karabiny i rewolwery oraz strażnicy litewscy, którzy rzucili się na Radziszewskiego, zanim ten zdążył zrobić użytek z broni. Związane Radziszewskiego uprowadzono w głąb terytorium Litwy.

Tajemniczy komunikat litewski

Kowno, 7 czerwca.
Prasa kowieńska ogłosiła dzisiaj po południu komunikat urzędu politycznego, iż rzekomo pod wsią Kazimierzówką w rejonie Koszedar miało się przedrzeć przez granicę do Litwy 10 uzbrojonych w rewolwery i granaty ludzi. Zauważeni przez strażników litewskich pod osłoną strzałów i granatów ludzie ci mieli się ukryć w gębi lasów a policja litewska idąc po ich tropie miała natrafić na dwie maszyny piekielne, każda wagi 5 kilogramów.

Sądy litewskie skazują nieletnich młodzieńców

Kowno, 7 czerwca.
Litewskie sądy polowe w dalszym ciągu skazują na surowe kary nie tylko dorosłych, lecz także uczniów szkół średnich i wyższych. W Kowalsku np. w tych dniach skazano dwóch, w Wilkominie pięciu, w Poniewieżu 6 uczniów gimnazjum, za rozpowszechnianie materiału antypaństwowego na długoletnie kary domu karnego.

S. Nowaczyński skazany na 4 miesiące aresztu

Lwów, 7 czerwca.
Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał w drodze apelacji sprawę p. Adolfa Nowaczyńskiego, skazanego na 4 miesiące aresztu bez zamiany na grzywnę i 1000 zł. nawiązki za artykuł obrażający dr. Olgierda Górke.

Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości. Dr. Górka, przysądzoną mu „nawiązkę” w sumie 1000 zł. przeznaczył do dyspozycji tow. dziennikarzy we Lwowie.

Mac Donald pracuje nad pacyfikacją na morzu

Londyn, 7 czerwca.
(Telegram wł. „Expressu”).
Według krążących pogłosek Mac Donald opracowuje obecnie obszerny projekt nowego porozumienia angielsko-amerykańskiego w sprawie rozbrojenia morskiego. Członek parlamentu Stanów Zjednoczonych, przewodniczący komisji do rozbrojenia morskiego oświadczył, że w wypadku, gdy Anglia w rokowaniach tych występuje jako przyjaciel a nie jako wróg lub współzawodnik — rezultat przyszłych rokowań należy przesądzić jako pozytywny.

Optyczne sygnały kolejowe

zabezpieczają całkowicie pociągi przed zderzeniami

Prosty a niesłychanie doniosły wynalazek

Z rozwojem komunikacji kolejowej wzrasta w sposób bardzo znaczny szybkość pociągów, wskutek czego jednocześnie zmniejsza się w równym stopniu bezpieczeństwo jazdy kolejami. Niejednokrotnie czyniono już próby w kierunku uzyskania większego bezpieczeństwa zarówno dla pasażerów, jak i przewożonych towarów, a mimo to katastrofy zdarzają się jednak dość często, zwłaszcza jeśli chodzi o pociągi szybkie.

Ze wszystkich dotychczasowych systemów zapewnienia bezpieczeństwa komunikacji kolejowej jest ostatni wynalazek Bäslera, polegający na tym, że działa on na bieżąco w ruchu pociąg przy pomocy światła.

W pobliżu Monachium istnieje krótka linja kolejowa, na której już od kilkunastu miesięcy dokonywane są próby tego wynalazku. Próby te wypadły tak dobrze, iż zarząd kolei niemieckich postanowił zaprowadzić te urządzenia również na innych szlakach kolejowych.

Wynalazek Bäslera oparty jest na podstawach następujących: Na przedzie parowozu znajduje się wielki reflektor, dający stale silne światło w kierunku do góry. Tym snopem światła dotyka on niejako sygnałów umieszczonych obok toru. Na każdym takim sygnale zawieszona jest lustro, otoczone tarczą ochronną; lustro to zmienia swe położenie zależnie od takiego czy innego nastawienia sygnału.

Gdy parowóz przejeżdża pod lustrem, odrzuca ono zpowrotem światło owego reflektora. Odrzucone światło trafia na specjalną wrażliwą na światło komórkę, w której wytwarza słaby prąd elektryczny. Prąd ten zostaje wzmocniony i działa na hamulec lub też inny odpowiedni przyrząd.

O ile sygnał przy torze nie jest nastawiony na zatrzymanie pociągu, lustro ma inną zupełnie pozycję, a wtedy światło reflektora działa na inne komórki, inaczej wpływając na aparaty umieszczone na parowozie.

Całe to urządzenie z lustrem spełnia bardzo trudne zadanie. Musi ono odsyłać światło reflektora z dokładnością co do milimetra, zupełnie niezależnie od wahań parowozu, czy też słupa sygnałowego. Mimo tę konieczność dokładności budowa całego przyrządu jest bardzo prosta, składa się on mianowicie z trójbocznej piramidy szkła.

Ta prostota budowy przyrządu ostrze gawczy jest właśnie największą zaletą optycznego systemu. Przyrząd ten przekazuje następujące sygnały pociągowi: ostrożnie, stać i droga wolna, jeśli mowa o sygnałach drugorzędnych; główne zaś sygnały brzmią: stać i droga wolna.

Z czasem, gdy system ten zostanie udoskonalony, ma on podawać również inne sygnały pędzącemu pociągowi, dzięki czemu można będzie w komunikacji kolejowej uzyskać nie tylko większe bezpieczeństwo pasażerów, lecz również szybszą obsługę.

Prócz sprawy bezpieczeństwa na owej linii próbnej pod Monachium zajęto się również sprawą nieprzekraczania

Język turecki

Ostatnie wydanie słownika tureckiego (do drukowania go użyto po raz pierwszy słownik łaciński) wykazuje że język ten posiada zaledwie 25 tysięcy wyrazów. Jest to bardzo mało w porównaniu np. z angielskim, który ma 100 tysięcy wyrazów, czy nawet francuskim, mającym 75 tysięcy wyrazów.

W dodatku turcy w małym tylko stopniu znają język, skoro według opinii rze czosławców uczeni tureccy mają tylko 10 tysięcy wyrazów, ludzie o wykształceniu przeciętnym 2 i pół do 4 tysięcy, nie wykształcona ludność miast zna 1200 słów, a chłopi anatolijscy zaledwie 800 słów.

przez pociąg pewnej szybkości maksymalnej. Takie przekroczenia są niebezpieczne, zwłaszcza na krzywiznach, pochylnościach lub też w miejscach, gdzie odbywa się przebudowa toru. Przyrządy nastawione są w ten sposób, że posiadają one jedno lub więcej lusterek, działających na ów reflektor parowozu.

Przy reflektorze umieszczony jest przyrząd do mierzenia szybkości, którego wskazówka posiada małą tarczę blaszaną. Tarcza ta odbiera odbite przez

lustro światło reflektorów, o ile pociąg jedzie z szybkością dozwoloną. Jeżeli natomiast pociąg jedzie z szybkością wyższą od maksymalnej, wówczas tarcza blaszana przepuszcza światło, działa ono na odpowiednie komórki i hamulec zaczyna działać.

Ponieważ i te przyrządy w próbach okazały się bardzo dobre, więc niemieckie władze kolejowe projektują wprowadzenie ich również na innych liniach kolejowych.

Straszliwe żywioły szaleją na dnie morza

Nurkowi ciągle grozi niebezpieczeństwo

Sławny ratownik zatopionych łodzi podwodnych, znakomity nurek i wyższy oficer floty amerykańskiej, Ellsberg, rozwił niedawno w wywiadzie dziennikarskim legendę, jakoby dziedziny wielkich głębin morskich były czarującym światem.

Wedle niego jest to świat groźny, w którym najstraszniejsze jest to, że ma się wrażenie, jakgdyby wszystkie prawa natury przestały obowiązywać.

Do głębokości osiemnastu metrów idzie jeszcze jako tako, ale poniżej dwudziestu siedmiu metrów jest się już w prawdziwym gąszczu.

Przy wydobyciu łodzi podwodnej „S 51”, która leżała w głębieniu 40-metrowej, na twardym czarno-szarym piasku, komandor Ellsberg nie spostrzegł żadnych muszli, żadnej roślinności dokoła siebie, a krążąc dokoła łodzi podnosił za każdym krokiem w wodzie tumany piasku, jak chmury kurzu ulicznego.

Innym razem nurek trafił na tak gęste błoto, że grzął po kolana, a nawet po pas. W ciągu godziny zdołał zrobić zaledwie 9 mtr. drogi i nie potrafił odkryć zatopionej łodzi podwodnej, chociaż ona leżała przed nim o 15 mtr.

Pod wodą panuje także wiatr, jak na powierzchni ziemi. Jest to naturalnie wiatr wodny, który dotkliwiej jeszcze

daje się odczuć człowiekowi, niż na powierzchni, wobec tego, że prądy, ciągle go muskające, poruszają wodę, która ma temperaturę mało co wyższą, niżli zero.

Pomimo tych podobieństw z powierzchnią ziemi, pod morzem jest zupełnie inaczej. Nurkowi jest bardzo trudno zorientować się, gdzie się znajduje, tak że często się myli, sądząc, że jest pod dziobem własnego okrętu, podczas gdy się w istocie znajduje pod jego sterem.

Z niebezpieczeństw, jakie grożą, nurkowie najbardziej obawiają się nie rekinów, jak to sobie publiczność wyobraża, ale nagłego wypłynięcia w górę, albo również nagłego upadku w dół.

Jeżeli bowiem zmiana głębokości nastąpi zbyt szybko, zanim z pokładu, przez rury gumowe, jego towarzysze zmienią w jego aparacie ciśnienie powietrza, to przy wypłynięciu na wierzch grozi nurkowi, że własne jego ciśnienie rozsądzi go jak granat, a przez zanurzenie się w głąb, że ciśnienie wody zgniecie go jak kartkę papieru.

To też komandor Ellsberg, jak każdy zawodowy nurek, nie kocha morza, ale raczej się go boi, raczej je nienawidzi, jak nieprzyjaciela, na którego trzeba iść zawsze z zacisniętymi zębami i mieć się przed nim na ustawicznej baczności.

Miljon cyganów w Europie

Plemię wiecznych tułaczy wywędrowało z Indji do innych części świata

Ludzie, którzy do dziś dnia stanowią zagadkę

Proces cyganów w Koszycach (Czechosłowacja), stanowiący jaskrawy przykład tego, jaki jest poziom moralny tego plemienia, zwrócił uwagę całego świata na cyganów w ogóle.

Liczba osiadłych w Europie cyganów wynosi co najmniej miljon, tak przy najmniej głoszą obliczenia urzędowe, jest rzeczą niemal pewną, że w istocie jest ich znacznie więcej. Klasycznym krajem cyganów były przed wojną Węgry, liczyły one 275 tysięcy ludności cygańskiej. Jednak po odzyskaniu przez Rumunię Siedmiogrodu, który był najbardziej obfitującym w cyganów prowincją węgierską, ta właśnie Rumunia przoduje dziś Europie cyfrą 380 tys. cyganów.

Nie trzeba jednak sądzić, że cyganie mieszkają wyłącznie w Europie. Wielu z nich mieszka bowiem nie tylko w Indiach oraz w krajach, położonych między Indjami a morzem Czarnym, lecz do tarli poprzez Atlantyk do Ameryki, a na wet do Australji, gdzie, co prawda, jest ich liczba znikoma.

Co do ich pochodzenia długo nie było pewności, szczególnie, że sami cyganie podawali się chętnie za egipcjan, sami nadawali sobie przeróżne nazwy plemienne, jak „rom”, „mamesz”, „mellele” i inne. Słowo „rom” jest pochodzenia staro-hinduskiego i oznacza pogardzaną tam, nieczystą kastę cyganów. Dziś nie ulega już żadnej wątpliwości, że cyganie pochodzą z Indji, skąd ich nieznane jakieś pobudki wypchnęły około dziesiątego wieku na zachód.

Pierwotna linja ich „ciągu” prowadziła przez Persję do Azji Mniejszej i Egiptu, a później wzdłuż północno-afrykańskiego wybrzeża do Marokka i Hiszpanji, gdzie cyganie znaleźli korzystne warunki istnienia i przejęli dużo krwi arabskiej. Druga linja „ciągu”, nieporównanie silniejszego, prowadziła poprzez Turcję na Balkany, a stąd do Węgier i Europy aż do Anglii.

Zadziwiała łatwość, z jaką ci przybysze, mimo rażąca niewiedzę, orientowali się co do stosunków wśród narodu, w którego kraju zamieszkiwali. Nie posiadając żadnej religji, pełni jedynie różnych przesadów, cyganie umieli się dostosować do okoliczności i szybko przyjmowali mahometanizm, prawostawie czy katolicyzm, zależnie od tego, w jakim kraju. Z równą szybkością uczyli się też języka danego kraju, chociaż między sobą stale używali narzecza cygańskiego.

Wskutek tego też nie stanowią oni jednolitego rasowo typu, a między wyrodniałym włóczęgą z Podkarpacia i dobrze odżywnym, często pięknym cyganem z Hiszpanji południowej jest olbrzymia przepaść.

Przyjacie, z jakim się spotykali cyganie podczas tych tysięcy lat trwających wędrówek, bywało bardzo różne. Na linii południowego ciągu aż do Hiszpanji traktowano ich widać życzliwie, musiało odcenić w cyganach mężczyźniach handlarzy końmi, muzykantów, kowali, szarlatanów i t. p., a w kobietach i dziewczę-

Japonja

— kraj dzieci

Wrażenia angielskiego dyplomaty

Pewien dyplomata, znajdujący się w orszaku ks. Gloucester, trzeciego syna króla angielskiego, który zawiązał cesarzowi Japonji order Podwiązki, został w jednym z klubów w Tokio zapytany przez japońskiego dyplomata, co wywarło na nim największe wrażenie.

„Dzieci i jeszcze raz dzieci — odpowiedział anglik. — Macie mnóstwo dzieci!”

Ciekawym jest fakt, że ci, którzy od dłuższego czasu zamieszkują Japonję, nie zdają sobie z tego sprawy narówni z samymi japończykami. Nie ulega jednak wątpliwości, że bogactwo dzieci jest najcharakterystyczniejszą cechą Japonji, jej wielką siłą i jej wielką słabością.

Nic więc dziwnego, że angielski dyplomata był oczarowany tymi tłumami dzieci japońskich, witających na każdym kroku ks. Gloucester. Przybył wprawdzie z kraju, w którym jeszcze nie znał depopulacji — pomimo iż liczba urodzin powoli, ale stale się zmniejsza — a na placach zabaw w Hyde Parku widzi się wiele prześlicznych dzieciaków. Ale ta masa dzieci, jaką się widzi w Japonji, taka wschodnia wiosna, wyrażona w dzieściu tysięcy złotych twarzyczek, które mu zabłysły na wybrzeżu w Jokohamie, to poprostu niesłychane. Przybyło tych dziesięć tysięcy dzieci z białymi chorągiewkami w reku, ażeby przywitać księcia z dalekich stron. Nie można też sobie wyobrazić lepszej delegacji, jak te dzieci, dzieci i jeszcze raz dzieci. A im dalej posuwali się w głąb kraju, tem bardziej wzmacniało się to wrażenie.

Podczas podróży koleją do Tokio, na wszystkich stacjach, na których zatrzymywał się pociąg, znów to samo widowisko, co w Jokohamie. Dzieci tłoczące się na dworcu kolejowym z białymi chorągiewkami i uśmiechniętymi twarzyczkami.

Po przybyciu do Tokio witały księcia na dworcu dzieci angielskie ale przed pałacem cesarskim byli tu znowu mali japończycy.

Dzieci japońskie zdobywają serce europejczyka tem, iż w przeciwieństwie do dzisiejszych dzieci w Europie, nie są karykaturą dorosłych, tylko prawdziwymi rozbawionymi i naiwnymi dzieciakami.

tach — tancerki i wróżki. Natomiast na linii przez Balkany do Europy środkowej cyganie spotkali się najpierw ze zdiwieniem, a zaraz potem z nieufnością i nieprzyjaźnią.

Okazało się bowiem, że pojęcia własności u koczowniców są bardzo rozciągnięte, że byli oni mistrzami w złodziejstwach i oszustwach i nigdy nie jest się wobec nich za ostrożnym. Z tego powodu zaczęto ich traktować w Europie bardzo źle i wypędzano z jednej gminy do drugiej.

Niewątpliwie, w wielu takich wypadkach wyrządzano im krzywdy, zwalając na ich barki wszystko, co w całej okolicy stało się najgorszego, opowiadano np. to, iż czarują byle.

Były czasy, kiedy cyganów traktowano jak najgorszego rządu nieponiów i wieszano gromadnie za to jedynie, że byli cyganami. Ze takie traktowanie miało głęboko się wryć w duszę plemienia, dziwić się tem unie można. Tam jednak, gdzie postępowano z nimi inaczej, jak np. w Anglii czy Hiszpanji wytworzyły się zupełnie znośne warunki współżycia.

Nie ulega wątpliwości, że cyganie mają we krwi skłonność do oszustwa i że ich kobiety i dzieci niechętnie wyrzekają się zebrań, nawet, gdy tego wcale nie potrzebują. Jednakowoż każdy, kto miał z cyganami do czynienia, musi przyznać, że nie obce im są wierność, wdzięczność i wprost dziecięca ufnosć.



— To jest Jasiek Stanicki... Zna go pani?...
— Nazwisko jest mi znajome... Mam wrażenie, że niegdyś wyszłam za niego za mąż...

— Woda jest zimna jak lód...
— Tak... Wcalebym tu nie przyszedł, gdyby mama nie zabroniła mi się kapać...

48.000 Kowalskich nieszka na terenie Polski

31c przykrych omyłek powstaje z tego powodu!

Niektórzy ludzie uważają za zaszczyt dla siebie, że oprócz nich nikt inny nie nosi tego samego nazwiska.

Niestety, Kowalscy nie mogą się tym poszczycić.

Okazało się bowiem, że nazwisko, będące znakiem ochronnym największej ilości obywateli polskich, brzmi —

Kowalski.

A więc **najwięcej mamy w Polsce Kowalskich! Jest ich aż 48 tysięcy!**

Proszę sobie wyobrazić, że wszyscy Kowalscy zjeżdżają się na jedno miejsce **toż to dość okazałe miasteczko**, które mogłoby się zwać na przykład „Kowalskino”...

To jest wesoła strona tego zjawiska, ale jest również odwrotna strona medalu.

Wyobraźmy sobie jakie zamieszanie wprowadzają Kowalscy do naszego życia. Ile

przykrych omyłek

powstać może z tego faktu, że mamy w Polsce 48 tysięcy ludzi, noszących to samo nazwisko!

Podobno w celu otrzymania zmiany nazwiska należy złożyć odpowiednie motywy, składające petenta do nadania sobie nowego „znaku ochronnego”.

Ciekawą jest rzeczą, czy motywem takim może być fakt, że **prócz mnie takie same nazwisko ma jeszcze 47,999 osób...**

Kowalscy są więc w Polsce najpopularniejsi.

Drugie miejsce po nich zajmują **Małajewscy**. Jest ich w Polsce 43,000.

Za nimi tłoczą się **Jabłońscy, Zielińscy, Krajewscy i t. p.,** obywateli o najpopularniejszych nazwiskach. (—)

Przed wyjazdem na urlop

**zastanówcie się, czego pragniecie:
wypoczynku czy zabawy?**

Dlaczego nasze matki i żony pozbawione są dobrodziejstw urlopowych?

Lódź, 6 czerwca.

Dzień pierwszy czerwca rozpoczął już oficjalnie okres urlopów i wyjazdów na wies. Jest to okres z jednej strony najweselszy, z drugiej jednak pełen najróżniejszych trosk, związanych w pierwszym rzędzie z **wyбором odpowiedniej miejscowości urlopowej**

ponadto zaś ze zmartwieniami natury finansowej.

Wyjazd na urlop lub na letnisko pochłania wielkie koszty.

Urlopowicze nieraz muszą zaciągać długi, by pokryć koszty wyjazdu.

Szkoda więc jeśli z takim wysiłkiem zdobyty urlop przechodzi marnie, bez pożytku dla zdrowia. A tak się, niestety często dzieje.

W końcu lata, gdy zapytacie powracającego z uzdrowiska urlopowicza jak się bawił i czy był z urlopu zadowolony usłyszycie najczęściej następującą odpowiedź:

— Ach, panie, gdybym wiedział, że tak będzie, nie ruszylibym się z miejsca.. Bo pomyśl pan sam towarzystwa żadnego nie miałem, nie przybyło mi na wadze ani pół grama, nawet się porządnie nie opaliłem... W przyszłym roku urzędę się inaczej, bądź pan spokojny...

A w „przyszłym” roku urlopowicz znowu wyjeżdża bez zastanowienia bez planu, znowu żałuje i znowu przyrzeka, że w przyszłym roku — ho, ho!.. — nie da się już tak nabrać..

Na czym polega kardynałny błąd urlopowiczów, co jest powodem ich spóźnionych żalów i narzekań?

Przedewszystkiem **brak zastanowienia przed wyjazdem.**

Wyjeżdża się zazwyczaj bez żadnego celu i dopiero po przybyciu do danej miejscowości zaczyna się urlopowicz zastana wiać

czego on właściwie żąda od swego urlopu?

Zabawy czy poprawy zdrowia?... Wesołości, dancingu, jazz-bandu czy utycia?... Towarzystwa, pięknych pań, inteligentnych panów czy smacznych i obfitych potraw?..

Takie oto pytania rodzą się w mózgu urlopowicza, ale **po niewczasie**

albowiem po przyjeździe do danej miejscowości nie czas na kaprysy lecz trzeba się pogodzić z tem co jest.

A rzeczywistość nie zawsze odpowiada naszym ideałom stąd **rozczarowanie, zniechęcenie i zmarnowanie urlopu.**

A zapobiec temu można przecież tak łatwo.

Trzeba się tylko zastanowić nad tem samymi pytaniami tylko **nie po wyjeździe lecz przed wyjazdem.** Należy sobie postawić zasadnicze pytanie: **co chcemy osiągnąć podczas urlopu?**

Jeżeli chcemy się podczas lata bawić, w takim razie nie wyjeżdżajmy do Pípidówka ani do Koziej Wólki i odwrotnie jeżeli pragniemy odpoczynku i spokoju nie jedźmy do Krynicy ani do Zop-

pot, ani nawet do Zakopanego.

To trzeba postanowić z góry, a pozbedziemy się wówczas zasadniczego rozczarowania.

Jeżeli człowiek jest chory w takim razie powinien poradzić się w sprawie wyjazdu lekarza.

Niektórzy udają się do lekarza dopiero po przyjeździe do jakiejś miejscowości, ale ten sposób nie jest praktyczny.

Bo co zrobić jeśli lekarz w Druskie nijkach orzeknie, że właściwie chory powinien być pojechać do Zakopanego?..

Wreszcie sprawa urlopów oraz wyjazdów na wies nasuwa jeszcze jedną kwestję:

należy wziąć w obronę nasze żony i matki, które właściwie nigdy urlopu i wypoczynku nie mają.

Bo czyż można nazwać wypoczynkiem pobyt na wsi z dziećmi, o które trzeba dbać i których trzeba pilnować? W dodatku prowadzenie gospodarstwa na letnisku jest bradziej utrudnione niż w mieście, ze względu na brak wielu wygod i większą zazwyczaj drożyznę.

Każdy pracownik korzysta z wypoczynku urlopowego, tylko **matka i żona nie może zaznać tych dobrodziejstw.**

(—ab—)

Posag należy do męża i żony

Tak orzekł łódzki sąd okręgowy

Lódź, 7 czerwca.

Panna Falkówna wyszła za mąż za Chaima Argiewicza. Przed ślubem ojciec Falkówny obiecał młodzieńcowi że da mu w posagu sklep i 600 dolarów, lecz nie spełnił całkowicie przyrzeczenia i złożył jedynie 300 dolarów w Warszawskim Banku Handlowym na imię młodych małżonków.

Pożycie Argiewiczów nie było szczęśliwe i już po sześciu dniach rozstali się z sobą. Stało się to właściwie w tym samym dniu, gdy odebrali sumę, złożoną w banku. Argiewicz poprostu zabrał 300 dolarów (wziął je z szuflady w czasie nieobecności żony) i ulotnił się cichaczem z domu.

Młoda małżonka początkowo myślała, że mąż padł ofiarą jakiegoś wypadku. Nazajutrz jednak po zniknięciu męża dowiedziała się o wszystkim.

— Ładnego ty masz męża — oświad-

czyła jej jedna z koleżanek. On siedzi cały dzień w barze na Zawadzkiej..

— Więc on jest w Łodzi — zawołała uradowana mężatka — Dzięki Bogu że on choć żyje!

Rozmowa małżonków była bardzo krótka. Argiewicz oświadczył kategorycznie, że zrywa z żoną wszelkie stosunki i nie myśli jej wrócić 300 dolarów, które wziął z szuflady.

P. Argiewiczowa nie chciała się pogodzić ze stratą pieniędzy i skierowała sprawę do sądu.

Wczoraj Argiewicz stanął przed sądem, oskarżony o przywłaszczenie i został uniewinniony.

Sąd doszedł bowiem do wniosku, iż 300 dolarów stanowiły wspólna własność małżonków i z tego względu nie dopatrzył się żadnych cech przywłaszczenia.

Niedozwolona operacja i jej epilog przed sądem

Lódź, 7 czerwca.

— Zostanę matką — oświadczyła Władysława Jatzakówna swemu kochankowi. Stefanowi Styczniovi — musimy się pobrać.

— Nie moze, Ty przecież wiesz... Za mało zarabiam — odpowiedział jej.

Dziewczyna nie nalegała. Wiedziała bowiem, że jej kochanek jest bardzo stanowczy i nigdy nie zmieni swych postanowień.

Po tej rozmowie udała się do swej przyjaciółki, Marianny Chudzikówny, której opowiedziała o wszystkim szczerze gółowo. Chudzikówna postanowiła jej pomóc. Udała się z nią do niejkiej Marianny Szwejkowskiej, która podjęła się dokonać niedozwolonej operacji.

Szwejkowska nie była akuszerką. Posiadała ona jedynie... instrumenty chirurgiczne, odziedziczone po matce, która zajmowała się praktyką akuszerijną. Operacja się udała.

Jatzakówna wkrótce powróciła do zdrowia i nadal przebywała ze swym kochankiem. Tymczasem jednak ktoś doniósł policji o niedozwolonych zabiegach Szwejkowskiej. Wdrożono dochodzenie, w wyniku którego postanowiono w stan oskarżenia cztery osoby Jatzakównę, pseudoakuszerkę Szwejkowską oraz Chudzikównę i Stycznia, którzy namawiali dziewczynę do spędzenia płodu i asystowali przy operacji.

Wczoraj stanęli oni przed sądem. Na sprawie nikt z nich nie przyznał się do winy.

— To wszystko plotki — twierdzili zgodnie — nie było żadnej operacji. Świadkowie dowiedli jednak, że oskarżenie nie było bezpodstawne.

Sąd skazał Szwejkowską na 6 miesięcy, Stycznia i Chudzikównę po 4 miesiące, a Jatzakównę na 3 miesiące więzienia, zawieszając wykonanie ostatniej kary na przeciąg 3 lat.

Miljon po raz pierwszy... miljon po raz drugi

W ubiegłym tygodniu w hotelu „Esplanade” w Berlinie odbyła się wyprzedaż arcydzieł kolekcji Spirydona, w skład której wchodziły najdroższe okazy sztuki malarstwa renesansu włoskiego. Na sali można było zauważyć słynne znakomitości ze świata znawców sztuki, kupców ze wszystkich stron świata, asy światowej sławy na międzynarodowych rynkach antykwarskich.

Sprzedaż ta uchodzi za najdonioślejsze wydarzenie na rynku sztuki lat ostatnich. Przedstawiciele wielkich domów handlowych z Europy i z Ameryki starali się zapobiegliwie zapewnić dla swoich klientów najsłynniejsze arcydzieła, najrzadsze „białe kruki” z historii malarstwa świata. Znamienny ten wyścig o miliony przeszedł wszelkie oczekiwania. 79 obrazów sprzedano za 9,200,000 marek złotych — rezultat istotnie sensacyjny i olśniewający.

Najwyższą cenę osiągnęły trzy obrazy Boticelli’ego, mianowicie półtora miliona marek, następnie za obrazy świętych Francesco Cossa uzyskano 1100000 marek, za portret kobiecy Ghirlandaia 750,000 mk., Madonnę nieznanego malarza ze szkoły Pietro della Francesca sprzedano za 520,000 mk., autoportret Cosimo Rosselle’go za 50,000 mk. natomiast stosunkowo niską cenę uzyskały obrazy Giovanni Bellini’ego i Bernardina Luinis — Obydwa po 300,000 mk.

Większość obrazów zakupiono naturalnie do Ameryki. Jest publiczną tajemnicą, że konsorcjum, które nabyło zbiór ten przed niespełna rokiem za 35 milionów franków, zarobiło na tej transakcji 3 i pół miliona marek niemieckich (7 milionów złotych).

Fatalny upadek

W dniu wczorajszym na Zielonym Rynku pośliznął się i upadł na bruk 40 letni szwec Szlama Różycki, zamieszkały przy ulicy Żeromskiego 85. Doznał on bardzo ciężkich potłuczeń.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Kopnięty przez konia

Dziś rano na Zielonym Rynku został kopnięty przez konia 44-letni tkacz Hiersz Lobman, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 49. Poszkodowanym zajęło się pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do domu.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Czytajcie
EXPRESS WIECZORNY
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Wszystko o Konach

Młody Kon, student medycyny na uniwersytecie warszawskim ma w dniu dzisiejszym złożyć egzaminy. Ojciec się niepokoi. Nie może usiedzieć w biurze. Wreszcie łączy się telefonicznie z Warszawą:

- Ignasz?... No?... Zdałeś?
- Nie rozumiem cię, ojciec...
- Pytam się, czy ścigałeś się na egzaminie?..
- Co, proszę?..
- Czy potrzebne ci są pieniądze?..
- Tak, ojciec, przyslij mi 200 złotych!

Paul Konowa wpada czerwona do gabinetu męża i sapiąc ciężko pada na fotel, poczem zaczyna szybko mówić:

— Patrz, Izidor, całe zdrowie poświęciliśmy na wychowanie naszego jedynaka, chroniliśmy go od wszystkiego złego w miarę sił i możliwości cenzurowaliśmy wszystkie jego książki i patrz co znalazłam dziś między jego książkami!..

- No, co takiego?..
- Zobacz!.. Przeczytaj tytuł tej książki!..

Kon poprawił binokle na nosie, spojrzął na okładkę i przeczytał:

- „Flora i jej stosunek do klimatu”.

Kon powiedział gdzieś kiedys:

— Usta kobiety porównywane są najczęściej do paka róży... To dziwne!.. Przecież pak róży jest zazwyczaj zamknięty!..

Kon odwiedza swego przyjaciela Baumgartena w jego składzie.

— No, czy jest pan zadowolony ze swego nowego buchaltera? — pyta Kon.

— Owszem, wie pan — odpowiada Baumgarten — mam do niego pełne zaufanie, bo, wie pan, wiem doskonale co on robi przez cały dzień!..

- No co?..
- Nic!

Najmłodszy Kon podchodzi do matki i powiada:

— Mamusi, daj mi kilka złotych...
— POCO ci są potrzebne pieniądze?.. — dziwi się matka.

— JAKO, poco?.. Jeżeli po drodze napadnie na mnie bandyta i krzyknie „pieniądze lub śmierć!” — to ja nie będę miał ani grosza...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Entuzjastycznie przyjmowana przez publiczność praska grupa moskiewskiego teatru Stanislawskiego kończy w poniedziałek swą gościnę w Łodzi.

Dziś, w piątek, uroczyste przedstawienie dla uczczenia 100-lecia urodzin L. Tolstoja, ostatnia premiera rosyjska „Potęga ciemnoty”.

Jutro wieczorem po raz drugi i ostatni „Właszek Wania” Czechowa.

W niedzielę dwa przedstawienia: o godz. 4-tej popołudniu grany będzie „Ożenek” (Zenit) Gogola, wieczorem „Bracia Karamazow” Dostojewskiego.

W poniedziałek na pożegnalne przedstawienie dany będzie „Żywy trup” Tolstoja.

„Ostatnia zasłona”.

Najbliższa premiera w teatrze miejskim będzie sensacyjna angielska sztuka G. W. Whetstley'a „Ostatnia zasłona”. Emocjonująca tę sztukę, należąca do tego samego typu widowisk, jak grany z olbrzymim powodzeniem „Proces Mary Dugan” reżyseruje J. Chodecki.

W rolach głównych I. Horecka i J. Bonecki. Premiera we wtorek, dnia 11-go na dochód komitetu budowy pomnika ks. Ign. Skorupki.

TEATR KAMERALNY.

Dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszono. Jutro premiera sensacyjnego „scenariusza egzotycznego” H. Bachwitza „Yoshiwara” z Elą Dziewońską, w popisowej roli kobiecej oraz K. Kijewskim i M. Meliną w głównych rolach męskich.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Po parodniowej przerwie wraca na afisz farsa rosyjska W. Katajewa „Kwadraty koła i grana będzie tylko trzy razy: jutro t. j. w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek.

„KARNAWAŁ WŚRÓD KWIATÓW”.

Zespół artystów miejskich teatrów przygotowuje na najbliższą niedzielę w uroczym ogrodzie Grand Hotelu wielką zabawę ogrodową — p. n. „Karnawał wśród kwiatów”. W programie konkursy taneczne, poczta francuska, walka kwiatowa, produkcje zaproszonych artystów, wybór „Miss Wiosny”, ognie bengalskie itp. Poczatek o godz. 5 popoł.

Helen Wills przybyła do Europy



Znakomita amerykańska tenisistka HELEN WILLS, przybyła w tych dniach do Berlina, aby wziąć udział w odbywających się tam turniejach. Berliński świat sportowy powitał entuzjastycznie znakomitą tenisistkę na dworcu. Na zdjęciu: Helen Wills (pośrodku) w otoczeniu witających ją przedstaw. klubów.

LATO CZY JESIEŃ?..

Właściciele „letnich interesów” narzekają na deszcze, chłody i — złe zarobki

Łódź, 7 czerwca.

Od kilku dni ma się w Łodzi wrażenie że lato już dawno minęło, że bzy i róże dawno już przekwitły, że wszyscy już „spławili” swe urlopy i że łodzianie powracają już z letnisk do miasta.

Takie wrażenie ogarnia człowieka, gdy wychodzi na ulicę i widzi, że ludzie tuła się w palta, a co oględniejsze pante noszą wieczorami nawet futra, że budki z wodą sodową i wszelkie salony chłodzące świecą pustkami, że co pięć minut spada ulewny deszcz, a temperatura bynajmniej nie wskazuje na to, że kończy się już pierwszy tydzień czerwca...

— Cóż to się stało z tą pogodą?.. — słychać wszędzie — czyżby lato zostało zredukowane do kilku ciepłych dni majowych, bo przecież w czerwcu nie mieliśmy jeszcze ani jednego ładnego dnia?!

Starsi łodzianie powiadają, że to woj na tak popsuka nam pogody, albowiem przed europejskim rozlewem krwi wiadomo było, że latem było sucho i ciepło jesienią mokro, zimą zimno, a na wiosnę — różnie: Teraz przez cały rok jest „różnie”!..

Kto może zaprzeczyć, że po upalnym lipcowym dniu nie nastanie nagle okres krótkotrwałych mrozów?..

Narazie wszystkie letnie interesy robią kłapę, natomiast nieźle zarabiają właściciele sklepów z parasolami i wyrobów trykotażowych.

W myśl prognozy meteorologów chłody i deszcze mają potrwać jeszcze dwa tygodnie poczem mają nastąpić pogody, a nawet upały.

Oby te przepowiednie sprawdziły się rzeczywiście!.. (—)

W pogoni za sławą Smiertelny skok młodego kelnera paryskiego

W tych dniach przytrafił się w Paryżu tragiczny wypadek, którego przyczyną była namiętna chęć zostania aktorem filmowym, ofiarą zaś tego niczem nieprzewidywanego pragnienia padł niejaki Jan Marienne, kelner w jednej z kawiarni na Montmatre.

Żaden z wielu gości, odwiedzających ten lokalik, nie wiedział, jakie trudne do spełnienia marzenie opanowało wszechwładnie tego młodego chłopaka.

Nosił on się bezustannie z myślą i głowił się nad jakimś niezwykłym pomysłem, któryby zwrócił nań uwagę przedsiębiorstw i reżyserów filmowych.

Wreszcie z długich tych i ekscentrycznych medytacji wyrósł projekt zupełnie skonkretyzowany: Marienne postanowili zwrócić na siebie oko sfer miarodajnych” przez wykonanie niezwykłego ekwilibrystycznego skoku.

Pewnego więc wieczoru przystąpił on do wykonania zamierzonego dzieła. Nie bacząc na ostrzeżenia swych przyjaciół przed tym niebezpiecznym eksperymentem, Marienne usadowił się na górnej platformie jednego z licznie kursujących po ulicach Paryża autobusów i jął upatrywać odpowiedniego momentu, by przeskoczyć w biegu na drugi pędzący w przeciwnym kierunku autobus.

I oto w pewnej chwili, przesadziwszy barjerkę platformy, szalenięc ten wykonał swój zamiar. Ale szybkość obu pojazdów była tak wielka, że nieszczęśliwy padł nieprzytomny na bruk uliczny.

Z pękniętą czaszką i złamanym stołem pacierzowym odwieziono do szpitala, gdzie po kilku minutach zapłacił życiem za ten swój reklamowy pomysł, mający mu przynieść sławę artysty filmowego.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: M. Lipca Piotrkowska 193, E. Millera Piotrkowska 46, W. Grodzkowskiego Konstantynowska 15, Perelmana Cegielniana 64, H. Niewiarowskiego Aleksandrowska 37, Z. Jankielowicza Stary Rynek 9. (b)

Serja 2-ga.

„EXPRESS WIECZORNY” Z D. 7 CZERWCA 1929 R.

Wielka Loteria Na Zakup Okrętu Handlowego
KUPON Nr. 11.

(Ważny dla okaziciela.)

25 kuponów kolecyjnych daje prawo do otrzymania 5 biletów loteryjnych (5 kuponów—1 bilet)



Córka katarzyniarza ośniewa cały Londyn swą sztuką choreograficzną

Londyn ma obecnie nową gwiazdę na horyzoncie teatralnym. Jest nią tancerka występująca pod nazwiskiem Maria di Castellani.

Tancerka ta liczy sobie zaledwie 17 lat, ośniewa sztuką swą oraz urodą całą stolicę Anglii, znawcy przepowiadają jej w bardzo krótkim czasie sławę wszechświatową. Zaś niezmiernie ciekawa jest biografia tej siedemnastoletniej tancerki:

Ojciec jej jest katarzyniarzem, produkującym swą „sztukę” na przedmieściach Londynu. Córeczka, mając lat 10 — 12, towarzyszyła mu, tańcząc do dźwięków ojcowskiej katarzynki.

Przypadkowo zaobserwował ją podczas tańca znany angielski impresario Sterne i — „zwałchał” niepośledni talent. Oddał ją do szkoły tańca i oto po kilku latach — córeczka katarzyniarza ośniewa cały Londyn i jest na drodze do wszechświatowej sławy...

To, co najważniejsze w chińskim teatrze...

Chiny modernizują się wprawdzie, ale teatr chiński pozostał po dzień dzisiejszy w ramach narodowej chińskiej tradycji, nie zrażając się ani na jotę europejskością.

Jest on nadal odzwierciedleniem całego szeregu egzotycznych obyczajów, panujących w krainie „Złotego Smoka”. Wejście do teatru budzi specjalny nastrój. Tłumy widzów przechodzą przez wrota polakierowane na czerwono i ozdobione podobiznami bocianów. Na każdym kroku stoją handlarze z pomalowanymi bułeczkami, melonami, jabłkami, orzechami i różowymi plastrami różowej szynki: ludzie po drodze zaopatrują się w żywność, gdyż przedstawienia rozpoczynają się około południa, a kończą około północy.

Wnętrze teatru jest bardzo skromne. Naprzeciwko wejścia znajduje się estrada bez rampy. Na niej mieści się orkiestra, rekwiizyty — wszystko, co jest potrzebne do widowiska. Orkiestra pracuje bez przerwy, na widowni wszystko porusza się i żyje w rytmie sceny.

Chiński amator teatru łączy zadowolenie artystyczne z kulinarnym. Łoże ma ją poręczę w kształcie wąskich stołów, na parterze również stoją stoliki, a dla widzów pierwszych rzędów estrada tworzy wspólny okrągły stół. O dwa kroki od umierającej na scenie bohaterki jaśnieją na talerzach żółte mandarynki, błyszczą suszone pestki melonów — specjalny przysmak chińczyków.

Nad wszystkim fruują białe, gorące ręczniki, stanowiące egzotyczne akcesorium teatru chińskiego. Twarze spólnie od nadmiaru jedzenia i długiego przebywania w sali przepelnionej dymem, potrzebują odświeżenia. Gorące ręczniki spełniają tę rolę. Po użyciu widz zwiąta taki ręcznik w kłębek i rzuci go służącemu. Ręczniki nie odpoczywają ani na chwilę. Wylatują na salę z gotującym się kotła, rozlatują się we wszystkich kierunkach, by za jakimś czasem wrócić.

Hallo! Tu radio!..

PIĄTEK, 7-GO CZERWCA.

11.56 — Sygnał czasu, hejnał marjacki, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.10 — 12.50 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.50 — Komunikaty P. W. K. 15.10 — „Przegląd wydawnictw periodycznych”. 15.35 — Komunikaty Gł. zw. straży pożarnych. 15.50 — „Kącik artystyczny L. S. G.” 16.00 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.00 — Odczyt p. t. „Akumulator i jego zastosowanie w radiotechnice: — p. Leonard Sadzowski. 17.25 — Transmisja odczytu z Wilna. 17.53 — Koncert popołudniowy. 18.55 — Rozmowa. 19.55 — Odczyt p. t. „Zdrowie” na P. W. K. 19.56 — 20.00 — Sygnał czasu. 20.30 — Koncert symfoniczny (transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, policyjny, sportowy, P.A.T., oraz retransmisja ze stacji zagranicznych.

Kobiety dawniej prowadziły bardziej swobodny tryb życia, niż obecnie

Obecne czasy uchodzą za okres rekordowy pod względem liczby rozwodów. Sąd ten bynajmniej nie jest słuszny. Bywały epoki i kraje, w których do mođnych zwyczajów należało zarówno rozwodzenie się, jak trójkąty małżeńskie a nawet... małżeńskie kwadraty i wieloboki.

Pod tym względem czasy „rokoka” — zwłaszcza w Wenecji — znacznie przewyższyły dzisiejszą epokę.

W r. 1763 pisał opat Coyer o wenejankach: „Prowadziły one rozwieże życie, i o ile przedtem zamknięte były w domu, mają teraz wszystkie możliwe swobody; zazdrosnych mężów niema wcale”.

Instytucja przyjaciela domu t. zw. „cicisbeo” była w ciągu 18-go stulecia oficjalna i często nawet zagwarantowana w kontrakcie ślubnym. W jednym z takich aktów, do dnia dzisiejszego zachowanym, małżonka zastrzega sobie aż cztery przyjaciół, określając ich nazwiska. Byli to nietylko kochankowie, ile towarzysze, którzy nosili za damą płaszcz i wachlarz, opowiadali ostatnie plotki z miasta, dawali rady u krawca, słowem: środek przeciw nudom, gdy małżonek zasiadał w radzie lub szedł bawić się na własny rachunek.

Archiwa zawierają niejedną charakterystyczny dokument z owych czasów. Emil Waldmann w swym zbiorze p. t. „Statten von Einst” opowiada szereg ciekawych historyjek z owego okresu.

Patrycjuszki weneckie wychowywane były w klasztorach na okolicznych wyspach. Często zostawiono je tam na całe życie, nie z pobożności, ale z powodu polityki finansowej ojców, którzy chcieli utrzymać przy synach dziedzictwo. Młode damy brały udział w balach i maskaradach, które nierzadko odbywały się w murach klasztornych. Inkwizycja zajmowała się teraz raz po raz obyczajami panującymi w klasztorach, a z pokątnych romansów tych wynikały nawet konflikty dyplomatyczne.

Rozwodzono się wówczas nader łatwo. W ciągu pięciu lat od 1777 do 1782 zostało w Wenecji rozwiedzionych 293 małżeństw, a 22 unieważnionych; wszystkie te osoby należały do pięciuset najwyższych rodzin patrycjuszowskich; powody rozwodów były przeważnie błahe, Giovanni Cornaro otrzymał rozwód, ponieważ — jak opiewało świadectwo lekarskie — „nie znośił zapachu swej żony”.

Pojęcia moralne były wówczas bardzo elastyczne. Pewnej patrycjuszce zarzucono w skardze rozwodowej, że sprzedawała swe „łaski” za klucz do loży w operze. Zaprotokulowana odpowiedź brzmiała: „To jest złośliwe oszczerstwo, wszyscy moi przyjaciele mogą zaświadczyć, że rozdaje łaski za darmo”.

400.000 kobiet

pracuje zawodowo w Wiedniu

Podczas Zielonych Świąt odbył się w Wiedniu największy ze wszystkich dotychczasowych — zjazd kobiet zawodowo pracujących, który między innymi sprawami poruszył także problem wychowania dziewcząt dla życia zawodowego. Podczas gdy nad problemem tym łamią sobie głowy powagi, naukowe i pedagogiczne całego świata, życie rozstrzygnęło go po swojemu: cicho i sprawnie.

Bo oto okazało się, że w Wiedniu pracuje zawodowo 400 tys. kobiet czyli że co trzecia osoba pracująca ma swe utrzymanie jest kobietą. Dziewczęta i kobiety zameżne pozajmowały miejsca w fabrykach, urzędach i biurach, i mężczyźni, szukający posady, prócz niepomysłnej konjunktury i konkurencji męzczyzn napotykały jeszcze konkurencję kobiet, o której dwadzieścia lat temu nie jeszcze nie wiedział.

Rzecz prosta, że nie na wszystkich polach kobiety wiedeńskie rozwijają jednakowo intensywną działalność. W nie-

których gałęziach przemysłu, jak np. w przeróbce metali, w górnictwie, gazowniach, wodociągach, w przemyśle maszynowym i drzewnym, kobiety odgrywają małą rolę, i stosunek żeńskich pracowników do męskich wynosi w tych dziedzinach mniej więcej 1:10.

Z drugiej strony są gałęzie pracy zawodowej, które można uważać za typowo kobiece, jak np. prócz pielęgniarstwa, które oddawna należało wyłącznie do kobiet, wychowania i nauki przetrzyś włókienniczy, papierniczy, konfekcyjny i artystyczny. Tu liczba pracujących kobiet przewyższa znacznie męzczyzn i stale się powiększa i to nietylko na slanowiskach pomocniczych, ale i kierowniczych.

Jeżeli wiedeńska w dalszym ciągu będzie postępowała tak szybko na drodze usamodzielnienia się, to następny spis ludności prawdopodobnie wykaże w Wiedniu więcej pracujących zawodowo kobiet niż męzczyzn.



TEATR SWIETLNY

Casino

Dziś i dni następnych!

Dawno oczekiwany film humoru i śmiechu

SPORTOWIEC z MIŁOŚCI

W roli tytułowej najznakomitszy komik świata **Buster KEATON**

Film ten cieszył się niebywałym powodzeniem w Ameryce i Europie. W Warszawie demonstrowany był w kinie Stylowym przez 8 tygodni przy wypełnionej widowni.

Orkiestra pod dyr. L. Kantora
Początek o godz. 4.30.

„Kuba Rozpruwacz” Piąta już z rzędu tajemnicza zbrodnia

W Szpandawie, pod Berlinem, wykryto w niedzielę zbrodnię, w której władze tamtejsze podejrzewają jedną z największych sensacji kryminalnych lat ostatnich.

Mianowicie znaleziono tors kobiety nieznannej, pozbawionej głowy, rąk i nóg, ze śladami zbrodni na tle seksualnym.

Samo to jednak odkrycie nie przedstawiało nic szczególnego, gdyby nie fakt, że to już piąta w Szpandawie zamordowana kobieta przez nieznanego sprawcę i z takich samych najprawdopodobniej motywów. W r. 1917 bowiem zaszytletowano dwie kobiety lekkiego życia, jedną w lipcu, a drugą w sierpniu, trzecim takim morderstwem była śmierć niejakiej Dory Rudiger, którą zastano uduszoną dnia 8 sierpnia 1926 r., czwartym było znalezienie kadłuba Friedy Ahrend, a piątym wspomniane niedzielne odkrycie.

Liczba i charakter tych zbrodni przy pominięciu morderstwa popełnionego pod ko-

niec ubiegłego stulecia w ubogiej dzielnicy Londynu, gdzie w ciągu lat kilku znaleziono siedem kobiet zamordowanych. Wtedy sprawę upatrywano w legendarnej postaci, którą podanie ludowe oznaczyło mianem „Jack the Ripper — Kuba Rozpruwacz”, ale w istocie tajemnica tych morderstw nigdy nie została wykryta pomimo, że pojawiały się późniejszej rewelacje przypisujące je to obłąkanemu doktorowi, to ludziom coraz to innych zawodów, którzy nibyto po wsiach gdzieś na końcu świata, przed śmiercią mieli się przyznać do zbrodni.

CZYTAJCIE

„EXPRESS WIECZORNY”

Szósta plaga świata?

Galganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

Julian Zabiński.
(Jerzy Bolski)

Wieruck był małeńką, prowincjonalną mięscina, liczącą zaledwie około 20 tysięcy mieszkańców.

Całe życie kulturalno - towarzyskie skupiało się w dwóch małych kawiarniach, gdzie w soboty i niedzielę przygrywała wielka orkiestra, składająca się z skrzypka i pianisty oraz w kinematografach, w których w dni powszednie przygrywał ta sama orkiestra, a w sobotę i niedzielę specjalny zespół muzyczny, składający się w lwiej części z członków straży ochotniczej i miejscowego stowarzyszenia „Lutni”.

W kawiarni Pajdeckiego przy ulicy Szerokiej zbierali się co wieczór między godziną siódmą a dziewiątą oficerowie z miejscowego garnizonu, pan burmistrz dwaj profesorowie gimnazjalni, naczelnik poczty, komendant policji, lekarz, aptekarz i dentysta. Można śmiało rzec, że gdy wszystkie wyżej wymienione osoby zasiadały w kawiarni Pajdeckiego przy stolikach, to poza jej murami nie było ani jednego inteligentnego człowieka.

Śmietanka inteligencji wieruckiej się działa przy stolikach, zabawiała się plotkami, czytała pisma stołeczne i rozpra-

wiała na temat ostatnio przeczytanych książek.

Sensacją w miasteczku była zmiana programu w jednym z kin. Już na dwa dni przed premierą dyskutowano u Pajdeckiego na temat nowego obrazu, informowano się co pisała o tem prasa stołeczna i prowincjonalna, a w dzień premiery śmietanka inteligencji wieruckiej w komplecie udawała się do kina i zajmowała dwa rzędy pierwszych miejsc. Oczywiście, że w dzień premiery lokal Pajdeckiego świecił pustkami. Właściciel zamykał więc wcześniej budę i sam z żoną oraz dziećmi szedł do kina. Można więc powiedzieć, że w dzień premiery rzy całe życie handlowe w Kierucku zamierało i wszyscy oddawali się rozkoszom, jakie sprawiała im dziesiąta muzyka.

Po premierze wszyscy rozchodzili się do domów i miasto znowu ogarniała nuda na przeciąg czterech dni do następnej premiery. Specjalna delegacja, złożona z profesora gimnazjum, dwóch członków straży i wiceprezesa cechu fryzjerskiego zwróciła się nawet do dyrektorów obydwóch kin z prośbą, ażeby pre-

mijery odbywały się co dwa dni, lecz dyrektorzy po dłuższej naradzie doszli do wniosku, że ta koncepcja im nie odpowiada, gdyż pociągnęłoby to za sobą większe koszty, któreby się nie zamortyzowały.

Musiano więc zrezygnować z pomnożenia liczby premier kinowych i śmietanka wierucka w dalszym ciągu trzy wieczory spędzała przy kawiarnianym stoliku, a dopiero czwartego wieczoru szła triumfalnie do kina.

Do tej właśnie dziury zajechał Majderski z Mary. Domek, o którym Majderski wspominał zamienił się w rudery, której lokatorami byli szewc, krawiec i dozorca. Komorne ze wszystkich trzech mieszkań wynosiło miesięcznie około 200 złotych. Dzierżawca, sprytny Niemiec wyciągał pieniądze od lokatorów, lecz o naprawie rudery i utrzymaniu w niej porządku ani myślał. Ponieważ kontrakt kończył się dopiero za rok, przeto Majderski chcąc nie chcąc musiał narazie zrezygnować ze swej i tak niezbyt ponętnej własności i zamieszkać się w hotelu szumnie zwanym „Dzentelmejskim”.

Majderski zajął mały dwuosobowy pokój na pierwszym piętrze.

Przyjazd Majderskich ze stolicy wywołał w Wierucku niebywałe poruszenie. Majderski posiadał sfalszowane dokumenty, stwierdzające, że oboje są małżonkami, wobec czego całe miasteczko traktowało ich jako parę małżeńską. Ogólnie się nazywało, że przyjechał „ten finansista z Warszawy”.

U Pajdeckiego tego dnia wrzało jak w ulu. Pani aptekarzowa Rozumska biegła od stolika do stolika i dzieliła się

skrupulatnie wydobytą gdzieś wiadomością, że żona „tego finansisty z Warszawy” przyjechała w „niesłychanie eleganckim” płaszczu i „bajecznie wytwornym kapeluszu”.

Doktorowa Ordonowa słyszała natęmiast, że „ta finansistka z Warszawy” ma bardzo bogatą przeszłość, bo „wie pani, w Warszawie bardzo trudno jest dochować mężowi wiary”...

Słowem — poruszenie wśród kobiet było wielkie.

Męzczyźni ograniczyli się do skonstruowania dwóch faktów.

Po pierwsze, że pani Majderska jest kobietą młodą, przystojną i niezwykle ładną, po drugie, że Majderski przywiózł pieniądze i prawdopodobnie założy w Wierucku wielkie przedsiębiorstwo.

— Kto wie?... — mówiono przy kawiarnianych stolikach. — Może zelektryfikuje całą naszą okolicę?...

— Lepiejby zrobił, gdyby tak gmaczał teatralny wybudował — wtęcił aptekarz Rozumski, który za czasów młodości występował w różnych teatrzykach amatorskich, a w Wierucku prowadził teatr na sali strażackiej w noc sylwestrową. — Bo teatr, proszę państwa, to dla ludzi mózgiem pracujących chleb powszedni, proszę państwa... Powinien wybudować teatr, proszę państwa... — E, lepiej kino... — zareplikowała pani doktorowa Ordonowa. — Mielibymy jeszcze jedną premierę w tygodniu... — Racja... — zgodził się wszyscy. Kino lepsze... Powinien kino zbudować... A jakże... kino... (D. c. n.).

Turniej atletów w cyrku

w najkrótszym czasie odbędzie się spotkanie Sztekkera z Krausem

Na widowni powstała ogólna wesołość, gdy do starcia wystąpił kolosalny *Spiewaczek* (Czechy) z równie atletycznym *Krausem* (Luxemburg). Obaj mają specjalny sposób walki — bezwzględny i brutalny, który przy ich bezpośrednim spotkaniu wystąpił w całej swej wyrazistości. Obaj zapaśnicy od pierwszej chwili rzucili się na siebie z taką furją, iż chwytły zmieniały się w razy — okładali się jakby cepami. Publiczność jednak nie protestowała, gdyż

za piękne drugi odplacał nadobnem: za uderzenie — uderzeniem.

Po 20 minutach mimo obopólnych wysiłków, walka w pierwszym spotkaniu rezultatu nie dała. Obu przeciwników zgodnie wygwizdano.

Budapeszteńczyk *Weis* górując siłą w 13 minucie pokonał niezłego technicznie *Kochańskiego* (Gdańsk).

Ogólne zainteresowanie budził debiut słynnego już w Europie amatora zapaśnika studenta agronomji Chorwata *Stibora*.

Jest to ślicznie zbudowany, przystojny i dżentelmen w każdym calu — to też niewiasty zaczęły go mocno okłaskiwać.

Jego przeciwnik, mistrz świata *Petrowicz* (Rosja), musiał się z nim liczyć poważnie, będąc ciągle atakowanym i znajdując się kilkakrotnie w krytycznych sytuacjach. Czas 20 min. był za krótki dla tej miary asów atletyki, to też wynik pozostał w pierwszym spotkaniu remisowy.

Prawdziwą uczta dla miłośników

walk było decydujące spotkanie *Szczerbińskiego* (Warszawa) z *Schachschnedrem* (Saksonja). Obaj niezwykle wytrenowani, świetni technicy walczyli ponad wszelkie pochwały.

W 24 min. efektywnym kontratakem zwyciężył *Szczerbiński*, zyskując gorący aplauz licznie zebranej publiczności.

Należy dodać, iż nadeszła odpowiedź Związku w sprawie zatargu *Sztekkera* z arbitrem o nieprzyznanie mu zwycięstwa w walce z *Krausem*. Jak „*Express*” onegdaj przepowiedział, Związek uznał ówczesne zarządzenie arbitra za zgodne z regulaminem, natomiast polecono w jak najkrótszym czasie wyznaczyć spotkanie decydujące *Sztekkera* z *Krausem*.

Dziś w piątek walczą: *Stibor* — *Kwański*, *Waluszewski* — *Weis*, *Sztekker* — *Spiewaczek* i decydująca *Petrowicz* — *Szczerbiński*.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

Niezwykle interesujący film p. t.

SPOWIEDZ PRZED SZTURMEM

(IZAAK PATRYCJUSZ MURPHY)

Komedjodramat z życia emigrantów żydowskich w Ameryce.

W rolach głównych:

Georg Jessel, Patsy Ruth Müller, Vera Gordon.

Ilustracja muzyczna pod kier. P. Mucmana

Początek o godz. 4.30 po południu.

— Precz z martwością sezonu letniego —

wkrótce w kinie „SPLENDID”

najczarowniejsza ulubienica Łodzi

Colleen Moore

w najpiękniejszym filmie, produkcji 1929 r.

„Nieżnośna FIFI”

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów
Zawadzka I.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.

Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na tyfiliis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet

Porada 3 złote.

Doktor P. Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 8—12 i od 4—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.

Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Lecznica SANITAS

ul. CEGIELNIANA 29

Gabinet wenerologiczny

D-ra S. KANTORA

dla leczenia chorób skórnych

wenerycznych i niemocy piciowej

PODRĘCZNA i uczenia do pracowni sukien potrzebne. Marysin „Willa Kei-licha” mieszk. 13 II piętro

POKOJ dla dwóch panien z oddzielnym wejściem od zaraz do oddania. 6-go Sierpnia 61 m. 7.

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych

wenerycznych

i moczopłciowych

ul. Andrzeja 5

Tel. 59-40

Przyjmuje od 8—10

i od 5—9.

w niedziele i święta

od 9—1

Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. Sołowiejczyk

Specjalista chorób

skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99

TEL. 44-92

przyjmuje od 1—4^{1/2}

po poł. i 8—9 wiecz

w niedziele i święta

od 11—2.

Dr. med. St. Bibergal

Moniuszki 11,

telefon 63-22.

Choroby skórne

i weneryczne elektroterapią.

Przyjmuje od 8—10

i od 5—8 wiecz.

W niedz. od 10—1

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Ryuku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów Dabianickich czynna od 10 rano do 7 wiecz

w niedziele i święta do 2 po poł.

Wszystkie specjalności i dentystyka.

Kapiele świetlne, lampy kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Porada dentystyczna i wenerologiczna

dla chor. skórnych, wenerycznych i

3 ZŁOTE

JEZYKA polskiego i rachunkowości

szybko wyucza student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23 m 2, front 1 piętro.

KAPELUSZE DAMSKIE

najnowszych fasonów

w wielkim wyborze

poleca

MAGAZYN MÓD

9 ZAWADZKA 9

wejście p.bramę

Panna

z pierwszorzędnymi referencjami

poszukuje posady

do jednego lub dwojga dzieci.

Wiadomość tel. 4-24

Lekarz-dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w Lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294

codziennie od 2—7

KINO

A POLLO | Żar Miłości

Konstantynowska 16.

Dziś i dni następnych!

Polećmy dramat miłości i poświęcenia.

Obraz ilustrowany śpiewami solowymi i chórowymi

W rolach głównych: W rolach głównych:

wyśniona para kochanków

Greta Garbo i Conrad Nagel



Najbliższe mecze

o mistrzostwo klasy A

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi kilka bardzo interesujących spotkań footballowych o mistrzostwo kl. A. Najciekawiej zapowiada się spotkanie Orkanu z WKS-em, które odbędzie się na boisku WKS-u o godz. 11-ej przed południem. W razie zwycięstwa wojskowi utrzymają się na pierwszym miejscu w tabeli. Prócz tego meczu odbędą się jeszcze następujące: ŁTSG — Union bois ko przy ul. Wodnej oraz ŁKS. — Sokół zgierski boisko ŁKS-u.

Mistrzostwa atletyczne Polski rozpoczynają się w dniu jutrzejszym

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się w Łodzi mistrzostwa atletyczne Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Jeszcze w dniu dzisiejszym przybywa do naszego miasta około 200 atletów z całej Polski, którzy ulokowani zostaną w jednej ze sal 31 pułku. Na zawodach które trwać będą przez cały dzień jutrzejszy i niedzielny reprezentowane będą następujące okręgi warszawski, górnośląski, poznański - pomorski, krakowski, lwowski, stanisławowski i łódzki. Początek spotkań w sobotę o godz. 12-ej w południe, w niedzielę o godz. 10-ej przed południem przytem zawody trwać będą przez cały dzień niedzielny i sobotni. W niedzielę o godz. 7.30 rano miasto Łódź na zawodach o mistrzostwo Polski reprezentowana będzie przez następujące kluby: Bar Kochba, Siła Sokół i Makkabi Pabjanice. Warto zaznaczyć, że w zawodach wezmą udział najlepsi atleti polscy reprezentanci polskiego sportu atletycznego na olimpiadzie oraz na zawodach o mistrzostwo Europy w Dortmundzie. W dniu dzisiejszym w godzinach wieczorowych odbędzie się zjazd przedstawicieli poszczególnych okręgów, oraz wybrane zostanie jury.

Wczorajsze święto młodzieży szkół powszechnych

Prąd wychowania fizycznego nurtujący już od kilku lat w społeczeństwie ostatnio coraz szersze zatacza krąg. Liczni instruktorzy szkół coraz większe kadry młodzieży. Zdrowie i tężyzna fizyczna stają się udziałem mas. Działalność wychowania fizycznego objęła obecnie teren, dotychczas nieco zaniedbany, a mianowicie szkoły powszechne. Za pracę tą spotkała się z należytym uznaniem, dowodem najlepszym impreza sportowa młodzieży szkół powszechnych, która odbyła się w dniu wczorajszym na boisku W. K. S. pod egidą inspektora szkolnego oraz komitetu wychowania fizycznego.

Licznie zebrana młodzież oklaskiwała szczerze młodych zawodników i zawodniczek, którzy sprawnie wykonywali ćwiczenia, składające się na barwne i ciekawe widowisko.

Impreza zaczęła się z przybyciem p. wojewody Jaszczołta. Imprezę zaszczylił obecnością swą p. wojewoda Jaszczołt oraz gen. Małachowski. Pierwszym numerem bogatego programu były korowody prowadzone b. dobrze przez p. Śliwińskiego.

Wielki wąż ludzki, przy dźwiękach orkiestry zwiłaj i rozwijał swe kolorowe skrety. Dziarsko i butnie maszerowali chłopcy, drobnym kroczkiem dreptali poważnie nastrojone dziewczynki.

Natychmiast po korowodach rozpoczęły się lekcje gimnastyki. Z początku pod kierownictwem p. Wejrychowej gimnastykowały się dziewczynki, potem pod kierunkiem p. Glazera chłopcy. Gimnastyka również wypadła b. dobrze. W dalszym ciągu p. Michałowski poprowadził wolne ćwiczenia chłopców. W takt muzyki zgrabnie i karnie tworzyły się obrazy. Równie ładnie wyglądały obrazy dziewcząt, prowadzone przez p. Zaniewską. Ruchy dziewcząt były nieco miększe, muzyka b. nastrojowa. Ćwiczenia upodobały się do rytmicznego tańca.

Następnie odbył się bieg sztafetowy (10 x 60 m.), w którym wzięły udział cztery drużyny. Zwycięstwo przypadło w udziale „Złotym”, t. j. szkole Nr. 15. Na zakończenie odbyły się ćwiczenia wolne z lancami, poprowadzone osobście przez p. inspektora Podulkę. Chłopcy doskonale manewrowali lancami oraz b. dobrze ćwiczyli.

Po występach sportowych nastąpiło rozdawanie dyplomów i nagród, które wręczał osobście p. wojewoda Jaszczołt. Organizacja zawodów wzorowa.

Sprostowanie

Do ogłoszonych w dniu wczorajszym wyników konkursu sportowego „Expressu” wkraśl się błąd drukarski, a mianowicie miast „III nagrodę w postaci 10 zł. przyznano p. Piotrowi Włazet”, winno być p. Reginie Białystokównie.

Łodzianki na mistrzostwach

Polski w szermierce

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Krakowie szermiercze mistrzostwa Polski dla pań, które zgromadzą na starcie obok przedstawicielek wszystkich ośrodków szermierczych kraju, również i łodzianki. Na zawody te wyjeżdżają panie: Ciepuzszanka i Morozowiczówna. Życzymy im powodzenia.

Trzej łodzianie na szermierczych mistrzostwach Polski

Jak się dowiadujemy w dniach 22 i 23 b. m. odbędą się w Warszawie mistrzostwa szermiercze Polski z udziałem najlepszych szermierzy wojskowych i cywilnych z całej Polski. Łódź reprezentować będą na zawodach tych pp.: por. Kuźnicki, por. rez. Rimler i świetnie się zapowiadający młody szermierz jednej ze szkół średnich w Łodzi Mirowski.

Polska prowadzi 4:0 w międzypaństwowym meczu tenisowym z Finlandją Nasi tenisiści mają zapewnione zwycięstwo

Drugi dzień rozgrywanego obecnie turnieju tenisowego, Polska — Finlandja na kortach WKS. Legji przyniósł nam trzy nowe zwycięstwa. Odnieśliśmy więc dotąd ogółem 4 zwycięstwa i ani jednej porażki, a ponieważ w turnieju tym rozegranych będzie ogółem 7 walk, przeto wynik spotkania jest właściwie już zdecydowany na naszą korzyść.

Rozegrane onegdaj walki należały do bardzo ciekawych i emocjonujących. Wszyscy nasi reprezentanci pokazali się z najlepszej strony i odnieśli zasłużone zwycięstwa.

W grze pojedynczej panów rozegrała się nadzwyczaj zacięta walka pomiędzy Maksem Stolarowem a Granholmem. Granholm jest graczem bardzo rutynowanym, czołowym zawodnikiem tenisu fińskiego i w grze pojedynczej stoi co najmniej o pół klasy wyżej od swego młodszego rodaka, Grotenfelda. Ale Granholm liczy co najmniej pięćdziesiąt lat i ten po ważny, jak na sportowca wiek, jest jego największym wrogiem. Walczy prawie wyłącznie systemem obrony, z głębi kortu, świetnie dysponuje dobrze plasowanymi drive'ami biega dobrze, lecz szybko się męczy. Prowadzi grę na „wytrzymanie”, stanowiąc typ tenisisty, pospolicie zwanego „żyłą”.

Maks Stolarow nie miał swojego dnia. Uskarżał się zresztą na ból ręki. Gra jego stała znacznie niżej od tego świetnego poziomu, na którym zabłysnął w niedawnej grze z Austinem, siódmą rakieta świata. Rzadko podbiegał do siatki, a jego klasyczne drive'y zbyt często trafiały w siatkę lub sły na aut. Pomimo to potwierdził o sobie opinię najlepszego obecnie tenisisty polskiego. Umiał dobrą „tastyką” męczyć przeciwnika, posyłając go na spacer z jednego rogu kortu w drugi, umiał także świetnie mijać przeciwnika piłkami, kierowanymi wzdłuż linii korytarza.

Pierwszy set łatwo wygrywa Granholm (6:2). W drugim — Stolarow, mając 1 grę przeciwko 4-em, wyrównuje i wygrywa (7:5). Trzeci set należy do Granholma (6:3), Stolarow robi wrażenie, jak by załamał się nerwowo i gra przytem bez szczęścia.

W czwartym secie po przerwie Stolarow gra z nadzwyczajną ambicją. Wygrywa łatwo, miażdżąc przeciwnika. Sto sunek gier — 6:1!

Piąty set również wygrywa Stolarow (6:3), całkowicie panując nad sytuacją.

Jedyny rozegrany w turnieju tym singel pań przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo Jędrzejowskiej nad Brunou w dwóch setach — 6:3, 6:4.

Finka zademonstrowała jedynie rutynę turniejową. Styl jej gry jest zupełnie nieprawidłowej. Poziom techniki stoi nie zbyt wysoko. Słaby start do piłki, rzadkie mocne drive'y, monotony system obrony — czynią grę Brunou mało ciekawą. Godnym podkreślenia jest jedynie dość umiętny plasing i opanowanie nerwów.

Jędrzejowska, licząca niespełna 17

lat, jest zdecydowanym talentem tenisowym. Już dziś posiada wyjątkowo mocny serwis i świetne drive'y. Ma znakomicie pewne uderzenie, dobrze stosowaną taktykę, a jej backband jest niemal równie mocny i pewny, jak forhand. Kilkakrotnie zastosowane voleje i smashe przekonaly nas, że i w tej kategorii uderzeń Jędrzejowska czuje się zupełnie swobodnie. Ręka dobrze postawiona, uderzenie prawidłowe, dyspozycja biegową bez zarzutu.

Jedynym brakiem Jędrzejowskiej jest niedostatek rutyny, co zresztą aż nadto dobrze tłumaczy się młodym wiekiem. Jeżeli rutyny tej nabędzie, a nie wątpimy, że władze tenisowe dostarczą jej w tym kierunku okazji, w krótkim czasie stać się może groźną konkurencją dla pierwszej klasy europejskiej.

W grze podwójnej panów — tenisistów nasi, Maks Stolarow, Jan Loth, byli panami sytuacji przez cały czas gry. Finnowie, Grotenfelt i Granholm, byli o pół klasy gorsi od naszych. Duszą gry był Jan Loth, którego widzieliśmy wczoraj w niebywale świetnej formie. On to inicjował wściekłe ataki, kierował taktyką gry, narzucał tempo i zmuszał Finnow do ustawicznej obrony, rzadko dopuszczając ich „do głosu”. Znakomity serwis Lotha wczoraj szedł doskonale, pierwsze piłki przeważnie były dobre i sprawialy wiele trudności Finnom, którzy nierzadko nie byli w stanie ich odbić. Loth smashował wczoraj skutecznie i efektywnie, w pełni zasługując na nieoficjalny tytuł mistrza smasów w Polsce.

Maks Stolarow zmęczony nieco morderczą walką w grze pojedynczej z Grotenfeltem, sekundował Lothowi dobrze, dostosowując się dzielnie do inicjowanej przez tego ostatniego taktyki i tempa. O baj stanowili parę zgraną i rozumiejącą się. Stosowali system czystego ataku.

Finnowie mieli kilka efektownych momentów, naogół jednak nie byli w stanie stawić skutecznego oporu Polakom. Pozwolili się dosłownie „rozgromić”. Ich najsłabszą stroną była mała stosunkowo szybkość, słaby bieg i mniejsza dyspozycja taktyczna.

Refleksje po zawodach międzymiastowych Łódź — Lwów i Łódź — Warszawa

(K) Dwa spotkania międzymiastowe Łódź — Warszawa i Łódź — Lwów, przyniosły dziwnym zbiegiem okoliczności dwie sensacyjne niespodzianki, 2 zgola nieoczekiwane wyniki.

Chochlik footballowy miał tu niezwykle pole do popisu i zadrwił sobie na całej linii z wszelkich obliczeń papierowych.

W obydwu wypadkach zwyciężyły teamy A klasowe, którym zgóry wróżono porażki, tak w Łodzi jak i we Lwowie.

Naturalnie, że zazwyczaj po przegranym meczu zespołu reprezentacyjnego sypią się gromy pod adresem tego, który skład reprezentacji układa t. j. kapita na związkowego.

Jeszcze przed meczem Łódź — Warszawa, słyhać było głosy, dlaczego wstawiono tego, a nie uwzględniono znów tamtego, pozornie czy też faktycznie lepszego zawodnika. I dziś ci, których zdaniem niesłusznie pominięto jednego z ich pupilków tryumfują, zwalając winę porażki na kapitana związkowego, który „zbyt nio forytował graczy jednego klubu, omijając skrzętnie zawodników innego towarzystwa”.

Otóż ludzie ci są stanowczo w błędzie.

Przyczynę niepomysłnego obrotu sprawy stanowczo szukać trzeba gdzieś indziej.

Tak jak z jednej strony klasa piłkarska w grupie drużyny A klasowych ustawnie

postępuje naprzód i wyrównuje się z poziomem ekstraklasy, tak znów z drugiej strony reprezentanci ostatniej coraz bardziej

niszczą swe nerwy i zdrowie w pełnej forsowności i nerwowego napięcia walce, o byt ligowy, tracąc również ambicję i duchowe właściwości w piłce nożnej w pierwszym rzędzie prowadzące do sukcesu.

W niedzielnej walce o puchar „Republiki”

mieliśmy właśnie smutny obraz takiego zmagania, całkowicie z równowagi wyprowadzonych, błędniejących czy też na wet wręcz już wyblakłych gwiazd z młodzieńczą świeżością, temperamentem i ofiarnością nieznanymi zawodników warszawskich.

Przypuszczamy, że to samo działo się również we Lwowie. I nie było to dziełem przypadku, jeśli z walki tej faworycy wyszli pokonani.

Kto był na niedzielnych zawodach i obserwował kompromitującą wprost grę drużyny łódzkiej w pierwszej połowie meczu, ten w zupełności się przekonał o słuszności takiego postawienia kwestji.

Dlatego w przyszłości przy ustalaniu składu reprezentacyjnego miasta, wskazanem byłoby, aby więcej operowano znanymi graczami klubów A klasowych omijając w miarę potrzeby zawodników ligowych, którzy w reprezentowaniu barw miasta wykazują brak ambicji i ochoty do walki.

Ostatnia minuta.

Potworny bratobójca

odgrywał rolę zamordowanego

Berlin, 7 czerwca.

W Sztutgarcie wykryto zbrodnię bratobójstwa wśród niezwykłych okoliczności.

W wirtemberskim mieście Ulm mieszkał malarz Ludwik Schoenig u swego żonatego brata Antoniego.

W listopadzie ub. roku malarz przybył z wieścią, że brat uciekł do Szwajcarii z pewną bogatą dziewczyną i rzekomo z jego polecenia nakłonił szwagierkę do wyjazdu z nim do Sztutgartu, gdzie oboje zamieszkali jako małżeństwo Ludwik Schoenig odgrywał rolę swego brata Antoniego tak dokładnie, że nawet odpokutował za niego trzydniowy areszt za pobicie i pobierał w imieniu jego zasiłek dla bezrobotnych.

Dzięki przypadkowi policja odkryła dwoistość osoby malarza. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Schoenig zeznał że zabił brata, gdy ten czynił mu wyrzuty za utrzymywanie stosunku miłosnego z jego żoną, zwłoki zaś zakopał w ogrodzie, gdzie je też według wskazówek mordercy odnaleziono.

Złodzieje pod szczyłkami

skradzionego motocykla

Praga, 7 czerwca

W garażu samochodowym w Budziejowicach skradli czterej chłopcy motocykl z przyczepką.

Wkrótce potem z jednej z okolicznych wsi nadszedł telegram z prośbą o przysłanie karetki pogotowia, gdyż jak się okazało, kradzież motocykla zemściła się srodze na złodziejach.

Wszyscy trzej wskutek najechnania na drzewo odnieśli ciężkie rany, przy czym jeden z nich zmarł wkrótce po przywiezieniu do szpitala.

Na 1 szkołę

5 sklepów z wódką

Ryga, 7 czerwca.

Z Moskwy donoszą, że według ogłoszonych w pismach sowieckich danych statystycznych ilość zużytych na całym terytorjum Z. S. S. R. w ubiegłym roku napojów alkoholowych wynosi 516 milionów litrów wódki i 836 milionów litrów samogonki. Szczególniej dużo spożyto alkoholu w samej Moskwie, gdzie na każde 10.000 ludności przypada jedna szkoła, 0,58 klubów, 0,38 bibliotek, 0,22 kin, 1,64 cerkwi i 5 sklepów z wódką.

Córka zastrzeliła ojca

Lipno, 7 czerwca.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem we wsi Witoważ, gm. Osówka, 18-letnia Marja Adamska zastrzeliła z rewolwera swego ojca, Józefa Adamskiego. Po zabójstwie Adamska zemdliała, a gdy przyszła do przytomności, oświadczyła, że zastrzeliła ojca przez nieostrożność.

Rabunkowy napad na kupca

Kielce, 7 czerwca.

W powiecie pińczowskim, pomiędzy wsiami Przemków i Piotrowicami, dokonano napadu rabunkowego na przejeżdżających kupców: Moszka Polnego i Uszera Mortkiewicza. Bandyci zrabowali im 1.350 złotych.

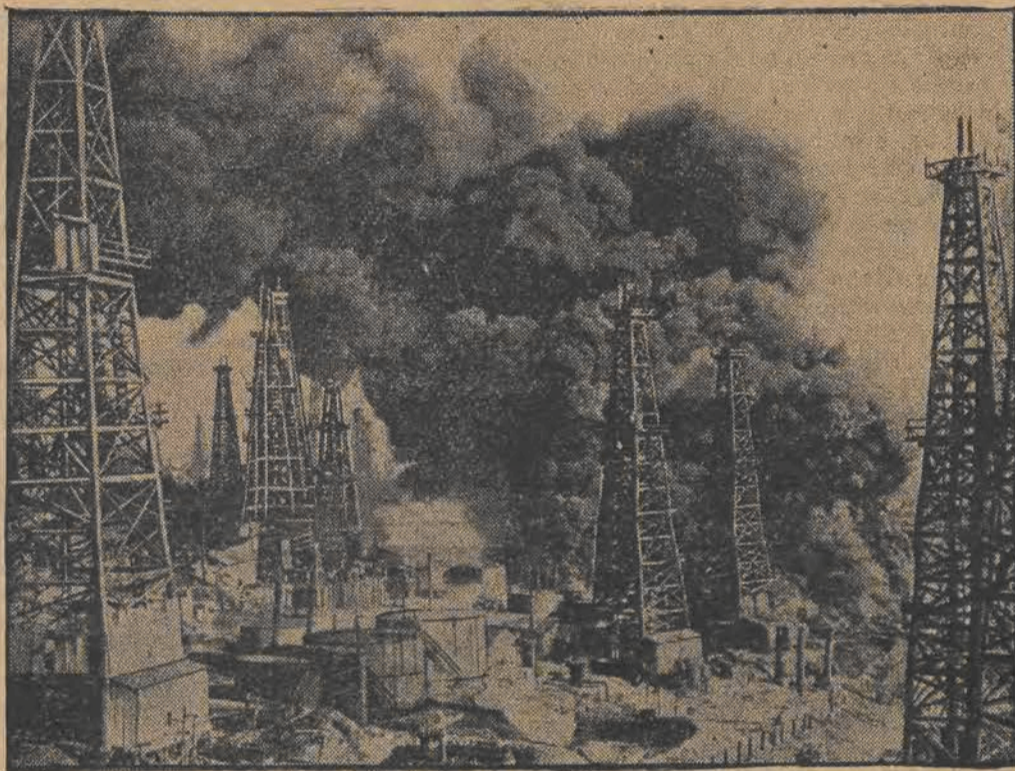
Policja wpadła na ślad bandytów i aresztowała ich. Są to Szmul i Moszek, bracia Czapusy oraz woźnica Józef Kolek - Piotrowicz. Przy zatrzymanych rabusiach znaleziono zrabowane pieniądze i dwa straszaki rewolwery.

Wybuch Wezuwiusza



Jak już z depesz wiadomo — nastąpił w Italji nowy wybuch Wezuwiusza. Katastrofa żywiołowa zatacza szerokie kręgi, powodując panikę wśród mieszkańców okolicznych miast i wsi. Na zdjęciu: zieleńcy ogniem i lawa Wezuwiusz.

Ołbrzymi pożar nafty



Na kalifornijskich terenach naftowych w pobliżu Los Angeles wybuchł niedawno pożar, który spowodował olbrzymie straty wynoszące miliony dolarów. Zdjęcie nasze przedstawia fantastyczny widok żywiołowej katastrofy.

Sociąg z wojskiem wykoleił się



W Saksonji, w pobliżu miasta Koenigsbrueck, wkołcił się pociąg, na którym znajdowali się żołnierze z końmi. 4 żołnierze zostali na miejscu zabici, 2 są ciężko ranni.



DR. REINHARD BRUCK.

znany w Berlinie oraz poza granicami tego miasta reżyser i kierownik teatralny, popełnił samobójstwo. Śmierć jego wywołała sensację w stolicy Niemiec. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zły stan finansów teatru Nollendorf, na którego czele stał Bruck.

Egzotycni goście w Londynie



Sultan Zanzibaru oraz jego syn (z prawa) bawią obecnie w Londynie, poczem odwiedzą szereg innych metropolii europejskich. Na zdjęciu: egzotyczni goście na ulicach stolicy Anglii.

Bomba w urzędzie skarbowym



W Oldenburgu rzucono bombę na gmach urzędu skarbowego. Na zdjęciu: szkody wyrządzone przez zamach.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięczn. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odsoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14. — — — —

Za wydawnictwo „Republiki” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)

W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1.20. poszuk. pracy 10 groszy.

w drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 64

Redaktor odpow. Jan Grobelniak.